

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 253

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 5 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń; a 60 fenigów od dwulamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściagania należyści wszelki rahat ustaje.

Z parlamentu niemieckiego.

W myśl uchwały przedstawicieli większych parti załatwili się parlament w poniedziałek na pełnym posiedzeniu tylko z dwoma mniejszymi przedłożeniami, poczem dalszy ciąg rozpraw nad interpellacją socjalistyczną w sprawie agitacji wszechniemieckiej odroczone do wtorku. Etat dodatkowy i projekt podziału ministeryum spraw wewnętrznych przekazane zostały przeciw głosom konserwatyściem i części frakcji niemieckiej z powrotem głównemu wydziałowi do ponownego rozpatrzenia. Na tem posiedzenie zamknięto.

Także posiedzenie głównego wydziału w poniedziałek było bardzo krótkie. Na propozycję przewodniczącego zgodzono się na ułożenie sprawozdania z dotychczasowych obrad, poczem posiedzenie przerwano.

O godz. 3 po południu odbyło się drugie posiedzenie głównego wydziału. Ze strony rządu przybyli: kanclerz Rzeszy dr. Michaelis, sekretarz stanu dr. Helfferich, v. Kühmann, v. Capelle, hr. Roedern, minister wojny v. Stein oraz kilku podsekretarzy.

Zaraz po otwarciu posiedzenia zabrał głos kanclerz Rzeszy i przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Moi Panowie! Skarżono się, iż ze strony urzędników uprawia się propagande na rzecz nowopowstałej partii »Vaterlandspartei«. Co do stanowiska urzędników państwowych, to pragnie zaznaczyć, iż mają oni pełną wolność przekonania politycznego. Każdy urzędnik należał może do któregoś z partii, o ile takowa nie uprawia niebezpiecznych dla państwa celów. Naturalnie musza zachować przystem ostrożność, aby nie utracić u publiczności zaufania do ich bezstronności. Natomiast nadużywanie służbowego stanowiska na podwla-

dnych jest niedozwolone i nie życze sobie, aby przełożeni wywierali nacisk polityczny w jakimkolwiek kierunku na podwładnych urzędników. To się dotyczy wszystkich partii, a więc i »Vaterlandspartei«, a gdzie zajduje uchybienia, proszę zwrócić się do przełożonej władzy centralnej, która sprawę zbada i w danym razie wkroczy. Czuwać będa nad tem, aby tych zasad się trzymano.

Tak samo wykluczona jest wszelka agitacja polityczna w armii. W wskazówkach dla udzielenia historyi ojczyzny jest polityka wykluczona. Wiem, iż wszystkie partie u nas mają dobro ogólna celu, to też dla wszystkich jestem równo wyrówny. Każdy dla dobra ojczyzny gotów ponieść ofiary, lecz trzeba pamiętać, iż wszyscy mamy jeden i ten sam cel przed sobą, dobro ojczyzny, i razem iść nam trzeba reka w reku. Wtedy też nieprzyjemne starcie, jak ostatnie, będą wykluczone. Jedność jest w obecnych ciężkich czasach naszym obowiązkiem.

Posel Ledebour (niez. soc.) domaga się wyjaśnienia, jakie stanowisko zajmuje kanclerz wobec dowiedzionej urzędowniczej nacisku, wywierającego na rzecz »Vaterlandspartei«. Posel Eber (soc.) żąda wyjaśnienia, kto ponosi koszt naprawy w armii? Parlament uchwalił środki dla obrony kraju, ale nie do podjudzania ludu. Pos. Gotthein (lud.) zwraca kanclerzowi uwagę, iż nie tylko polityka większości parlamentu, ale i jego własna zwalczana jest przez oficerów i urzędników. Posel Stresemann (nac. lib.) zanosi sposób wystąpienia przedstawicieli rządu na sobotniem posiedzeniu.

Sekretarz stanu v. Kühmann potępia pisma zohydzające członków parlamentu. Gdyby to uczynił urzędnik z jego wydziału, postradałby posiade.

Minister wojny v. Stein objaśnia, w jaki sposób udziela się nauki wyjaśniającej w armii. Oma-

wanie celów wojennych i polityka są przytem wzbronione.

Posel David (soc.) zwalcza wszelki nacisk polityczny, a posel Erzberger (centr.) zaznacza, iż wystąpienie dwóch przedstawicieli rządu w sobotę wywołało nieszczerwy dzień dla kraju i narodu. Dla czego kanclerz nie wygłosił swojej dalszej mowy w sobotę: powinien ja jutro powtórzyć i dodać z naciskiem; iż wykroczenia będą skutkowane karą. Dalej zwraca się mówca przeciw pismom zohydzającym jego i innych członków parlamentu.

Ministr dr. Helfferich: Moim postępowaniem w sobotę miałem się przyczynić do wzbrzeżenia umysłów; lecz wszakże nie mogłem bez przerwania ani zdania wypowiedzieć. W moim mowie nie znajdzicie panowie ani słowa obraźliwego, lecz także przedstawiciele rządu są tylko ludźmi z ciała i krwi. Jeżeli mówca nie może przyć do słowa, to nie dziwcie się panowie, że niejedno słówko brzmi ostrzej, anizeli było pomyślane.

Pos. Dove (lud.) oświadcza się za konieczność urządzenia wykładów dla żołnierzy, a wskazówki wydane przez ministra wojny uważa za dobrze. Zaszyły jednakowoż nadużycia, dla tego minister wojny powinien był dać inną odpowiedź, jak to uczynił. Trzeba więc było wkroczyć.

Pos. dr. Landsberg (soc.) przytacza dowody, iż żołnierzy na frontach wzywano do przystąpienia do partii »Vaterlandspartei«.

Kanclerz Rzeszy dodaje w uzupełnieniu oświadczeń dr. Helffericha, iż centralna władza pocztowa wdrożyła dochodzenia w sprawie wywierania nacisku na podwładnych urzędników przez przełożonych na rzecz »Vaterlandspartei«. Zaszyły jednakowoż taki wypadków i samo się przez sie rozmieści, że wydane zostana potrzebne zarządzenia, aby to się nie powtoryło. Podobne rozporządzenie dla

Marek Drayton zmarzł się tem szczerze i obracał go troskliwie na wszystkie strony, aby upewnić się, czy nie został przez kogo zraniony. Nie widać jednak było żadnego śladu poturbowania. Lew wyglądał tak, jak gdyby spoczął na tem miejscu dla drzemki jedynie.

— Biedne stare zwierze! — powiedział squire. — Przyszedł nań czas nareszcie. Marya zmarły się tem niezmiernie. Muszę przysiąć tu natychmiast po niego i kazać go pogrzebać... Ale czem się to on tak opłakował tutaj?... Zapewne jedna z chustek dzieciom.

Nie była to jednak dzieciom chustka, ale miska, nowa, z wypisanem nazwiskiem na rogu „T. Peters”.

— Kto to może być? — spytał Marek Drayton, a potem położył chusteczkę na dawnem jej miejscu, z niewydolnością jakiegoś drżeniem.

Z wrażenia swego nie umiał zdać sobie sprawy w żaden sposób. Zapewne wskutek widoku martwych zwłok ulubionego psa Zygmunta Merriona, iż jego przeniesiono się na wybrzeża alrykańskie, w to miejscu, gdzie zostawić musiano jego przyjaciela.

— Nie wyobrażałem sobie nigdy, aby strata psa mogła na mnie wywarzyć tak pogłębiające wrażenie. Dzieci będą za nim tęskniły bardzo... Muszę postarać się dla nich o innego... Zabiegi tylko udało mi się dociekać równie łagodnego.

Odciągnął trupa Lwa z drogi, a złożywszy go w małej altance, na uboczu, udał się pośpiesznie do domu, albowiem zbliżała się już pora obiadowa, a Kingsbury-Chace stawiano powszechnie za wzór wielkiej punktualności w tych rzeczach.

Marya była już ubrana, gdy dzieci wróciły do domu. Skończyła swą toaletę bardzo wcześnie, aby móc przepędzić z niemi później godzinę, zanim je odeszle do dziecięcego pokoju, na herbatę i spoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BEZWIEDNA ZBRODZIA.

Powieść z angielskiego.

105)

(Ciąg dalszy)

Powitanie to zostało mu zwrócone, ale tak dziwnie przykumionym, drzącym od wzruszenia głosem, że squire pogonił z ciekawością wzrokiem za nieznajomym, siląc się przypomnieć sobie, czy nie spotykał się z nim gdzie uprzednio. Nie, był naj pewnością, iż nie widział go nigdy przedtem. Postać ta była zanadto uderzająca, aby się dała łatwo zapomnieć.

— Gdyby to była kobieta, sadziłbym, że płakała — powiedział sam do siebie. — Nie jestem jednak i taz pewny, czy tak nie było. Biedny starzec!... Zatusi, żem nie zatrzymał się i nie wypytał go bliżej.

Pragnienie niesienia ulgi nieszczęśliwym było rdzeniem natury Marka Draytona. Zarówno nie umiał zapominać nad tem uczuciem, jak nie mógł powstrzymać bicia szlachetnego serca, lub wdychania odzyskującego powietrza. Szlachetna, gorąca jego natura uwodziła się w sprawie pogodnych, ciemnych oczu, pociągając wszystkich ku niemu i przejmując bezgranicznem zaufaniem. Najśmieszniejsze dzieci i najbojaźniejsze zwierzęta zbliżały się bez wahania do squire. Króliki wysuwali się ze swych kryjówek, patrząc na niego, gdy przechodził, a siadły na swych skokach, komunikowały jedne drugim, że to nie człowiek, którygo bac się należy. A jednak on przemyślał w tej chwili o ich zagładzie.

— Trzeba was przeredzić — mówił do siebie — inaczej spodam was jeszcze za rekawem u siebie. Nic nie wyniszcz bardziej młodych latorośli, jak wy, małe królik!... Trzecia część waszej gromady musi pójść ofiarą...

władz podwładnych wydał także minister spraw wewnętrznych.

W końcu dawał jeszcze kanclerz Rzeszy i minister wojny wyjaśnienia w sprawie wykładów dla żołnierzy, poczem wydawał ogromna większość przyszedł do przekonania, iż nie ma powodu do jakiekolwiek zmian w etacie do datkowym. Wniosek niezawisłych socjalistów o natychmiastowe zaprzestanie pouczania żołnierzy o sprawach ojczystych został odrzucony.

Jakkolwiek po poniedziałkowych rozprawach w głównym wydziale zatarg między rządami a parlamentem został przemówieniem kanclerza dr. Michaelisa znacznie złagodzony i groźna burza zażegnana, to jednakowoż przebieg wtorkowego posiedzenia był niemniej ożywiony, częściowo nawet dość burzliwy.

Dalszy ciąg rozpraw nad interpelacją. Przerwane w sobotę rozprawy nad socjalistyczną interpelacją w sprawie agitacji wszechniemieckiej w armii i w kraju rozpoczęły dwugodzinna mowa jeden z najdyktańczejcych posłów socjalistycznych, Dittmann, oskarżając kanclerza, iż potępia rzekomo publicznie agitację wszechniemiecką pokryjomu atoli ja popiera. Z powodu zbyt ostrych wyrażeń został mówca trzykrotnie powołany do porządku.

Na zarzuty Dittmanna odpowiedział kanclerz Rzeszy dr. Michaelis, niezbyt długo, ale za to z większą swadą, aniżeli po inne razy, podkreślając niebezpieczną dla państwa działalność partii niezawisłych socjalistów. Następnie objął mówca, jak dnia poprzedniego na posiedzeniu wydziału, sposób patryotycznych wykładów, wygłaszanego dla żołnierzy, z których polityka jest wykluczona, poczem, przechodząc na rezolucję pokojową, uchwaloną przez większość parlamentarną na posiedzeniu 19. lipca, wywodził dalej: Zaszlibyśmy dalej, gdyby takie przeciwnicy rezolucji sprawiedliwości ja oceniali, a nie twierdzili, iż jej twórcy pragną pokoju głodowego. Trzeba nam cele, spoczywające w tej rezolucji, przedewszystkiem na jaw wydobyć. Trzeba sobie wyjaśnić, o co w niej chodzi, podkreślić, co w niej stoi, a mianowicie: Naród niemiecki stac będzie jak jeden mąż, niewzruszony i walcząc, aż oslegnie dla siebie i swych sprzymierzonych prawo do życia i rozwoju. W tej jedności jest Rzesza niemiecka nie do pokonania.

Za zgoda parlamentu określili cele tego oświadczenia, jak następuje: Musimy dalej wytrwać, dopóki się nie osiągnie, iż Rzesza niemiecka będzie miała na kontynencie i za morzem poważanie; dalej musimy się o to starać, aby związek otreż naszych przeciwników nie zamienił się w ekonomiczny związek trustowy. W tej myślą możemy sobie życzyć pokoju, któryby rolnikowi zanewili plon z jego zagoru, dawał robotnikowi jego zarobek, umożliwił naszym okrętom zatrzymanie się w podróży, gdzieliącą nam rozwój gospodarczy i kulturalny, prawdziwego pokoju. Ten pokój możemy otrzymać w powyższych zarysach. Jak długo atoli przeciwnicy nasi zbliżają się z nie-wykonalnymi żądaniami i domagają się, abyśmy cośkolwiek oddali z naszego kraju, jak długo będą chcieli klin wbijać pomiędzy naród niemiecki a jego cesarza, — tak dugo wstrzymamy się z wyciągnięciem ręki do pokoju. Zaczekamy i możemy zaczekać. Dopóki nieprzyjaciele nasi nie nabedą przekonania, iż muszą zaniechać tych żądań, dopóki też muszą wykonywać swą pracę armaty i łodzie podwodne. Nasz pokój jednakowoż nadaje się. (Olkaski).

Oskarżenie przeciw radykalnym socjalistom. Po mowie kanclerza wśród ogólnego niepokoju zabiera głos sekretarz stanu urzędu marynarki Rzeszy, admiral v. Capelle, do następującego ciężkiego oskarżenia: Jest niestety smutnym faktem, iż rewolucja rosyjska zwróciła głowę także kilku ludziom na pokładzie naszej floty i wzbiudziała w nich rewolucyjne idee. Ich celem było wywołanie otwartego buntu w całej flote (słuchajcie! słuchajcie! na prawicy), aby w ten sposób, w danym razie przy użyciu gwałtu unieruchomić flotę i wymusić pokój. (Burzliwe okrzyki „fui!“ na prawicy). Faktem jest, że ci ludzie utrzymywali stosunki z partią niezawisłych socjalistów. (Powne okrzyki „fui!“ na prawicy, ożywione protesty i wołanie: Niesłychnie! na skrajnej lewicy). Sekretarz stanu wywodzi podniesionym głosem dalej: Akrami jest udowodnione, iż obawy agitatorów tu w parlamencie w pokoju frakcyjnym niezawisłych socjalistów są swoje plany postu Dittmannowi, Haasemu i Vogtherrowi, którzy się na nie godzili. (Burzliwe okrzyki „fui!“ na prawicy, halas na skrajnej lewicy i głos: Ułożony szwindel! Nieprawdopodobne!) Posłowie ci wskazywali na niebezpieczenstwo przedsięwzięcia i napominali do jak największej ostrożności, lecz przyczekli swą pomocą i przyklecali dostarczyć materiału agitacyjnego celem podburzenia floty. (Powne okrzyki „fui!“ na prawicy). Wobec

tego położenia było moim obowiązkiem zapobiec temu, aby przyczony materiał agitacyjny dotarł się do floty. Zawieszając więc odnośnie władz aby wszelkimi środkami uniemożliwiły rozszerzenie materiału. (Olkaski). O dalszych zaściach we flote nie mogę tu się rozwozić. Kilku ludzi splamili swój honor, zapomniawszy swego obowiązku i poniosło zastrzelona kara. Mimo to z otwartej minącej oświadczenie, iż obiegające pogłoski, które naturalnie i mnie doszły, są bez miary przeholmowane. Siła bojowa floty ani au chwilie nie ucierpiała i tak też pozostała i nadal. (Zywe olkaski).

Po sekretarzu stanu poczeli posłowie opuszczać salę obrad, także kanclerz się wyniósł, tak że następny mówca, David (soc.) prawil przeciw agitacji wszechniemieckiej przed pustemi lawkami.

Następnie zabrał głos pos. Haase (niez. soc.), starając się oczyścić z zarzutów, czynionych mu przez ministra marynarki. Owszem był wprowadzony w pokoju frakcyjnym i nieprawidłowość, jakoby mu plan buntu przedłożył. Skarzył się tylko, jak to wielu innych żołnierzy i marynarzy czyniło, na złe traktowanie żołnierzy i inne nieprawidłowości, przyczem zaznaczył, iż brak im materiału do wzajemnego pouczania się, dla tego zaobronili gazety socjalistyczne niezawisłego kierunku. Pragnął też urządzać schodki i pogawędki polityczne na ładzie, a w tym celu pożądana byłaby im literatura. Jakkolwiek takie pogawędki polityczne są dozwolone, napominał go mówca (Haase) do ostrożności. To też mówca jak najglebiej ubolewa, iż ów marynarz dla swych ideałów politycznych musiał śmierć ponieść.

W podobny sposób bronią się przeciw oskarżeniom ministra marynarki także towarzysze Haasego, Vogtherri i Dittmanna.

Posłowie innych partii radzą zaczepionym posłom, aby w swym własnym interesie zrzekli się prawa do noselskiej nietykalności, i pozwolili sobie wytoczyć proces. Przed sądami musi się cała sprawa wyjaśnić.

Przemawiali jeszcze sekretarz stanu v. Capelle i kanclerz Rzeszy, wskazując, iż ówi marynarze dopuścili się jak największej zbrodni, podburzając towarzyszów do buntu, dla tego ponieśli surową albo słuszną kara.

Na tem zakończyły się rozprawy nad interpelacją, która tyle krwi napsała. Wotum niezawisłego dla rządu odrzucone zostało przeciw głosom obu frakcji socjalistycznych.

Omawiano potem jeszcze sprawy polityki zewnętrznej, przyczem dyskusja toczyła się około papiezkiej propozycji pokojowej, znanej odpowiedzi Wilsona i mocarstw centralnych i t. d. Nowych punktów przytym nie poruszono.

W O J N A.

Położenie wojenne.

(wib.) Berlin, 9 października. We Flandrii w dniu 8. października usiłowały nieprzyjacielskie patrole wczesnym rankiem przedrzeć się w okolic Draibank, na południe od Poelcapelle i pod Hheluvel. Na wszystkich trzech miejscach odparto je krwawo. Pomimo niepogody, deszczu i burzy, silny ogień pomiędzy lasem Houtholst i Zandvoorde wzniósł się po południu do nadzwyczajnej siły w okolicy Passchendaele i na południe od Malenaarelshoek. Ogień trwał w jednakowej sile do późnego wieczora i w ciągu nocy zmieniał się do napadów podobnych do nalotów. Rano o godz. 6 wzniósł się ogień niszczący do najsilniejszego ognia bębnowego na całym głównym froncie bojowym, poczem nastąpiły nowe ataki angielskie na kole Boesinghe - Staden i na północ - wschód od drogi Menin - Ypern. Mimo gesty chmur i ciężkiego powietrza obustronna czynność lotnicza była ożywiona.

Na froncie Arras był ogień nieprzyjacielskiej artylerii ożywiony w okolicy Lens, na wschód od Montchy i na południe od Fontaines. I na froncie nad Aisne w okolicy fortu Malmaison wzniósł się ogień artylerii i osiągnął dopiero z nastaniem ciemności. W okolicy fortu Malmaison i Juvincourt nasze patrole przyprowadziły ze skutecznymi wyprawami jenców.

We wschodniej Szpanii po krótkim i silnym przygotowaniu przez artylerię nastąpił atak nieprzyjacielski na zachód od Tahure, który odparto zupełnie w walce reczenni granatami, przyczem zatrzymano jenców. Po obu stronach Mozy wzrosła czasem czynność artylerii.

W Macedonii wzniósł się chwilami ogień nieprzyjacielskiej artylerii przeciwko Dobropolje i przeciwko stanowiskom na południe Dojrani.

Na Balkanie nie przyjdzie już do większych działań.

Fachowiec w sprawach wojskowych „Stampy” włoskiej zaznacza, iż na Balkanie nie dojdzie już teraz do większych działań wojskowych z powodu nadchodzącej zimy. Jeżeli w ciągu lata i jesieni nie udało się generałowi Sarrailowi przeprowadzić aktywnej

mocy na większą skalę, to w okresie zimowym nigdy już nie uda.

Anglicy w armii rosyjskiej.

Piernogrodzki korespondent gazety „Corriere della Sera” utrzymuje, iż wszyscy podani angielscy, bawiący od początku wojny na terytorium rosyjskim, otrzymali obiekcję od rządu londyńskiego rozkaz na tymczasowego wstępowania do armii rosyjskiej, o ile uznamy bodaj przez wojskowe komisje rosyjskie, o jako zdolni do pełnienia obowiązków wojskowego. Dotyczy to tylko osób od 18. do 41. roku życia.

Koniec wojny nastąpi po 3 miesiącach.

„Daily Telegraph” dowiaduje się, że Ameryka i Anglia wpływały na Francję, Włochy i inne państwa koalicjne, aby ratę ogłosili bezwzględna blokada Europy środkowej idąc pod tym względem śladami Anglii i Stanów Zjednoczonych. W ten sposób mocarstwa centralne mają zostać w zupełności izolowane od świata i pozbawione wszelkiego dozwolenia. Taka rozszerzona blokada ma zdaniem dziennika angielskiego doprowadzić do przyspieszenia końca wojny. Koniec ten mógłby w takim razie nastąpić po trzech, zaś najpóźniej po sześciu miesiącach.

Nowa odyniowa ententa.

„Temps” paryski donosi, iż w ostatnim tygodniu odbyły się na francuskiej ziemi wielkie wojskowe konferencje aliantów, których skutki ukazały się niebawem na frontach. („Voss. Ztg.”)

Mieczeksa łodzi podwodnej.

(wib.) Madryt, 8 października. (Agencja Haussa.) Niemiecka łódź podwodna „Nr. 293”, która przybyła 9. września do Kadix i została internowana, uciekła ubiegłej nocy. Prezydent ministrów usunął z urzędów odpowiedzialnych wyższych oficerów ladowych i marynarki.

Sprawozdanie niemieckie.

(wib.) Główna kwatera, 10 października. Wojna na zachodzie. Armia general-feldmarszałka następcy tronu bawarskiego Rupprechta. Na polu walki we Flandrii występuły oprócz 11 angielskich dywizji znowu francuskie wojska do boju. Gwałtowne wysiłki obu sorzmierzonych mocarstw zachodnich wyczerpywały się przez cały dzień w zmaganiu o wytrwałość naszych wojskników flandryjskich!

Rano po jak najsilniejszym ogniu huraganowym ruszające ataki stanowią wstęp do bitwy, która przy bezustannej jak najgwałtowniejszej akcji artylerii rozwijała się az do późnej nocy na przestrzeni blisko 20 km. na polu lejów pomiędzy Biskchoote a Gheluvelt. Przeciwnicy rzucali wciąż nowe siły w bitę, które kilkakrotnie, w niektórych miejscach do 6 razy, szturmowały do naszych linii.

Na południe od lasu Hautholst zyskał nieporządek pod Draibank, Mangelaere, Wettroek i przy dworcu kolejowym w Poelkapelle (mniej więcej 1500 metrów na terenie, dopóki go nie powstrzymał kontratak naszych rezerw i nie ograniczył jego poczatkowych sukcesów).

Od Poelkapelle az na południe od Gheluveli trzymają nasze wojska swoją linię bojową silnie w swoich rękach. Kilka razy nieprzyjacielskie ataki przeciwko temu 13 km. szerokiemu frontowi zlamały się wszystkie wśród jak największych strat.

Przy reszcie armii była akcja bojowa słaba. Tylko nad Aisną wzniósła się walka ognia. Na południe od drogi Laon - Soissons nadające kompanie francuskie zostały odpalone.

Wojna na wschodzie. Zadnych ważniejszych wypadków.

Front macedoński. Na południe-zachód od jeziora Doiran odparli Bułgarzy kilka angielskich oddziałów, które zaatakowały po dłuższym przygotowaniu przez artylerię.

Pierwszy generalny kwatermistrz Lüderhoff.

Peru i Urugwaj zrywają stosunki z Niemcami.

Kongres peruwiański zgodził się 105 głosami przeciw 6 na zawarcie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Taka sama uchwała przyjęta sejm republiki Urugwaj 71 głosami przeciw 23, a senat za-tytułował ją 18 głosami przeciw 3.

Kto nie podpisuje pożyczki wojennej,

ten nie chce odbudowania Polski.

Zatem zasługuje na ogólną pogardę, kto nie podpisuje pożyczki wojennej.

Umowa niemiecko-holenderska.

Miedzy Holandyą a Niemcami przyszła do skutku ugoda w sprawie dostarczania węgli Holandyi przez Niemcy. Na razie nastąpiło porozumienie co do kredytu, iaki Holandia stawia Niemcom na usługi. Natomiast co do dwozu artykułów spożywczych z Holandyi do Niemiec nic stanowiono jeszcze nie postanowiono. Niemieccy delegaci Melchior i v. Gneist wrócili tuż do Berlina, aby układ przedłożyć rządowi niemieckiemu do podpisania.

Rosja za rewizją celów wojennych koalicyjnych.

Poboczny parlament rosyjski odbył nadzwyczajne zebranie, na którym Czereteli referował, że pomiędzy rządem tymczasowym, konferencją demokratyczną, związku przemysłowców, radami robotniczymi i stronnictwem kadetów doszło do skutku ugoda, odnosząca się do rewizji celów wojennych koalicyjnych oraz dawniejszych umów sojuszniczych Rosji z mocarstwami Europy zachodniej. Wobec tego dyplomacy rosyjska poczyni kroki i dyplomatów koaliccyjnych w celu szybkiego zwolnienia wspólnej komisji, która rewizję powyższa opracuje.

Strejk kolejowy w Rosji.

W niedziele, dnia 7. w nocy rozpoczął się w całej Rosji generalny strajk kolejowy. Strajk ten dotyczył jedynie się stopniowo. Początkowo dotyczył tylko pewnych pociągów i odnosił się do komunikacji osób cywilnych. Dopiero później rozszerzony został na wszystkie pociągi w kraju i na transporty wojsk oraz żywności dla armii. To ostatnie nastąpiło z dniem 10 bm., o ile rzad do tej pory nie wystąpiły o spełnienie warunków, jakie stawiają strejkujący.

Nowy rząd w Rosji zapewniony.

W poniedziałek o godz. 3 po południu odbyła się pod przewodnictwem Kiereńskiego narada rządu z delegatami Kongresu Demokratycznego i kół obywatelskich. — Przyszło do porozumienia we wszystkich sprawach. Kiereński zamknął obrady oświadczeniem, iż rząd gotów stworzyć natychmiast pełny gabinet, aby mógł przystąpić do pracy.

Republika finlandzka.

Republika finlandzka została w zasadzie obiwieszczona, jednocześnie zaś rozpoczęta się dyskusja nad przyszłymi stosunkami między Rosją i Finlandią. W obu sprawach ostatnie słowo ma wygłosić sejm finlandzki. We Finlandii zostałyby wprowadzone obowiązkowa służba wojskowa. Potem miałyby nowa republika z Rosją wspólnie tylko sprawy zagranicznej polityki oraz umów handlowych z obcimi państwami.

Program wszechżydowskiego kongresu w Rosji.

Do piścia „Timesa” donoszą z utworzonego instytutu biura żydowskiego w Szwecji, iż prace przygotowawcze do zwołania kongresu wszechżydowskiego w Rosji już się rozpoczęły. Kongres tam ma zostać zwołany przed konstytuantą rosyjską, aby miał dosyć czasu i sposobności sformułować wszystkie postulaty żydów rosyjskich, przeznaczone dla konstytuanty oraz dla przyszłego kongresu pokojowego. Już dziś zostało postanowione, by wybory delegatów do kongresu żydowskiego zostały przeprowadzone w połowie grudnia r. Na porządku dziennym kongresu mają znaleźć się sprawy zarówno polityczne, jak i gospodarcze.

Nowy rząd rosyjski.

Po układach z partiami obywatelskimi składa się nowy gabinet rosyjski z ministrowi socjalistów: Kierenski prezydent ministrów i wódz naczelnny, Nikitin sprawy wewnętrzne, poczty i telegrafy, Mariantowicz sprawiedliwość, Prokopowicz aprowizacja żywności, Awksentiew rolnictwo, Gwozdecki roboty publiczne. Ministrami z partii obywatelskich są: Czereszczanka sprawy zewnętrzne, Konowalow handel i przemysł, Bernacki finanse, Salacki oświata, Kartaszew wyznańia, Kiszkun pomoc publiczna, Smirnow kontroler państewny, Treitakow prezydent rady gospodarczej, Ljewowski komunikacja, generał Werchowski wojna, admirał Werderewski flota.

Nowy sejm finlandzki.

(wbt.) Helsingfors, 10 października. Wedle dotychczasowego wyniku wyborów składać się będzie nowy sejm finlandzki z 95 socjalistów, 65 partii obywatelskiej, 22 członków partii gospodarczej i 18 szwedzkiej. Socjalści otrzymali ogółem 316 922 głosów, partia obywatelska 213 502.

Rząd wobec strejków kolejowych.

Wobec strejków kolejowych rosyjskich postanowili rząd podwyższyć im myto od 1-go września. I. b. Wydatek ten wymagać będzie rocznie 730 milionów rubli.

Rząd ukraiński.

(wbt.) Kijów, 9 października. Generalny sekretarz Ukrainy, edynie rząd autonomiczny, wy-

dał odezwę do narodu z oznajmieniem, iż sekretariat po ukształtowaniu się wewnętrzne rozpoczęta swoje rządy, o czym powiadają wszystkie władze i instytucje publiczne.

Pośrednictwo Ojca św.

„Secolo” donosi z Rzymu: W czwartek w południe otrzymano w konsulacie oficjalną propozycję pośrednictwa Ojca św.

Warunki pokojowe „Timesa”.

Korespondent „Berl. Tagebl.” donosi z Hagi: Londyński „Times” powątpiewa o prawdziwości głoski, jakoby Papież zaproponował ponownie mocarstwu koalicji swoje pośrednictwo. Należy się spodziewać — pisze — że się ta wiadomość nie sprawdzi. Stany Zjednoczone i koalicja uważają warunki, podane przez notę papieską, za niemożliwe do przyjęcia. Nie mamy zamiaru rokować z mocarstwami centralnymi, to też nie możemy przyjąć jakiegokolwiek pośrednictwa. Mocarstwa centralne mają do wyboru albo dobrowolne złożenie broni, albo też porażkę. Drogi pośredniej niema (?). Niemcy mogą mieć po-

wiedliwość. Oskarżają go o prowadzenie niewolnych interesów z nieprzyjacielem, a nawet o zdradę stanu. Podobno zakomunikował on Niemcom sprawozdanie z przebiegu tajnego posiedzenia parlamentu. W jego mniemaniu w Izbie znaleziono 25 000 franków szwajcarskich. Dotychczas Turmel odparł czynione mu zarzuty i wylegitymował się z posiadanego pieniędzy. Założył on nawet skargę wzajemną. Jakie nowe dowody zgromadzono przeciwko Turmelowi, dotychczas nie wiadomo.

Podział żywności w Ameryce.

Reuter donosi z Nowego Jorku, iż przybyła tam angielska komisja aprowizacyjna. Komisja ta ma opracować wspólnie z amerykańskim komisarzem żywnościowym plan całego podziału żywności, która rozporządzala Stany Zjednoczone, pomiędzy ludność i wojsko Ameryki, oraz państwa sprzymierzonych.

Katastrofa w Tokio.

(wbt.) Tokio, 8 października. (Reuter.) Lista ofiar orkanu rośnie szybko. Szkoła jest tak wielka, że na razie można ją oznaczyć tylko w przybliżeniu. Szkoła materialna wynosi prawdopodobnie przeszło 100 milionów jenów. W obwodzie prefektury Tokio zginęło przeszło 500 ludzi. 3000 domów zostało zburzonych, 150 000 zalanych woda. 200 000 ludzi zostało bez dachu. Kilka wsi w okolicy Tokio zostało całkowicie zburzonych. W Sunamur znaleziono 300 zwłok. 300 krajowców z małej wyspy przy Urugazu zostało wraz z wyspą pochłoniętych przez morze. Zarządzono szerokie środki pomocy.

Z bliska i z daleka.

— Przeciwko bieguncie. W gazetach czytam, że wiele ludzi umiera na bieguncie. Ponieważ choroba te sam przechodziłem i przezwycięałem ja w przeciagu dwóch dni, podziela się z czytelnikami moimi doświadczeniami. Najlepszym środkiem jest obfité poty, więc skoro ma zimno trzeszczo, użytem suchej łazieni (kapieli w gorącym powietrzu) do 75 stopni Celzjusza, poczem wypoczywalem dwie godziny w łóżku. Następnie zjadłem rosół z wołowego mięsa (rosół zarobiony jajem i mąką pszenianą) i wołowe niesolona. Odżywiałem się tego, jednak wiele i tylko mięso i rosół niesolony bez chleba. Oprócz tego pitem tegorocznego kory debowej, lecz zaleca się jaknajmniej płynów używać, ażeby biegunki nieprzedeślądać. Po trzech dniach takiej biegunki pozytywnie się biegunki wróciły mi siły i kuracyj pozytywnie się biegunki wróciły mi siły i mogłem już pracować. Gorąca łazienka jest konieczna do kuracyj. Kogo nie stać na kupienie przyrządu, a ma się w domu mały piecik żelazny, to wystellarzy wokoło pieca postawić skrzynie i usiąść w niej, i tylko głowę wyłożyć, gdyż gorącego powietrza nie można wdychać bez szkody dla zdrowia. Po takiej suchej kapieli, gdy się pot obficie leje, wystarczy ciało obmyć zimną wodą i położyć się natychmiast do łóżka, a przy tem jeść dużo i dobrze, a choroba sama ustapi.

— Mydło z kasztanów. Każda pani domu może sobie przyzadzić mydło w następujący sposób: Sześć kasztanów w lupinach trze się jak najdrobniej na tarce, wlewa do uartej masy 4 litry wody deszczowej i pozostawia tak 24 godziny. Po upływie tego czasu przecedza się masa przez płotno i odryzuca kasztany, a płyn jest gotowy do użytku. Przed myaniem trzeba go atoli delrze zgrzać, poczem mydli i czyści podobno doskonale. Kto ciekaw, niech się przekona!

— Brak nafty. Chociaż zapasy nafty rumuńskiej są znaczne, nie można się spodziewać, aby zaopatrzoną wnią ludność lepiej, anżeli w roku ubiegłym. Całe olbrzymie ilości zużywa się dla wojska na wyrób oleju i benzyny. Prawdopodobnie i cena nafty zostanie niebawem podwyższona.

— Ograniczenie elektryczności. Nowe rozporządzenie ograniczające konsumpcję elektryczności, na mocy którego wolno będzie używać tylko 80 procent ilości zeszłorocznego, ukazuje się najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym tygodniu. W jaki sposób ukroczenie należy przeprowadzić, będzie zależało od poszczególnych gmin, natomiast ograniczenie samo do 80 procent obowiązuje w całym państwie. Wielki nacisk położy się na tem, aby motory i maszyny odpowiednio wykorzystano i nie zużywano niepotrzebnie prądu wskutek niedostatecznych urządzeń.

— Uproszczenie administracji krajowej. Z powodu powołania pod broń bardzo wielu urzędników państwowych i komunalnych — około 60 procent ogólniej liczby — niemal wszyscy z pozostałych, i to przeważnie ludzie już starsi, obarczeni są pracą. Aby zaoszczędzić sił, przedłożono sejmowi pruskemu projekt do prawa, które upoważnia ministerstwo państwowego do uproszczenia administracji krajowej podczas wojny. Przedewszystkiem przewiduje pro-

Zyć musimy!

Wrogowie nasi nie chcą pokój.
Wobec tego nie mamy żadnego wyboru. Musimy nadal wytrwać i przetrwać. Nikomu nie wolno teraz być znużonym, nikomu wyčerpanym, nikomu nie wolno ustąpić w połowie drogi. Hasło nasze brzmi teraz:

„Wytrwać!”

W polu z bronią w ręku, w domu pieniędzmi, młodzież dając swe życie, starcy, kobiety i dzieci dając dobytek i mienie. Wszystko dla wszystkich. W ten sposób przygotujemy, tak oczekujemy i tak zyskamy zwycięstwo.

A zatem podpisz!

kój choćby jutro, jeżeli przyjmą warunki nasze. Mowy hr. Czernina i Kühnemann nie mogą wpływać na zmianę poglądów koalicji, gdyż nie chcą nic wiedzieć ani o konferencji, ani też o deklaracji, w której chodzi przecież wogóle o przyszłość ludzkości, a w szczególności o przyszłość Anglii.

Pragnienie pokój we Francji.

Z Hagi donoszą do „Lokalanz”: W dziewiętnastu okręgach paryskich i w 32 miejscowościach poza stolicą odbyły się w dniu 30. września zgromadzenia, na których powocono rezolucję na korzyść pokój na drodze porozumienia. W większości zebran wzięli udział w dużej liczbie ułopowani żołnierze. Pełzanie starsze klasy obrony krajowej niezadowolone są z powodu celów zaborczych rządu i nieuchanym żądaniem przypisują długotrwałość wojny. Siły socjalno-demokratyczne domagają się, aby rząd zajął wobec mocarstw centralnych stanowisko bardziej życzliwe. Ekonomiczne położenie Francji, rozważane jest w sferach socjalistycznych jako bardzo groźne.

Poseł oskarżony o zdradę stanu.

We Francji odbywa się w dalszym ciągu pościg za szpiegami. Świeżo aresztowano poseł Turmela w Parzy, w chwili gdy opuszczał na lat swa-

zwykły pod względem skali. Kompetencje postępowania władz państwowych, komunalnych i gminno-związkowych. Zredukuję się więc liczba członków powierzonych do decyzji władz i komisji, mimości procedury pod względem formalnym zmniejszy liczba instancji i ograniczy prawo nadzoru państwa.

— Przymus pracy. Zastępca komendanta generała wydał rozkaz, że każdy mężczyzna i każda kobieta do 60 roku życia pociągnięta być może przez władze policyjne do pracy przy ładowaniu i wyładowywaniu pociągów kolejowych, o ile ku temu zajdzie potrzeba nagląca.

— Nakazane święta. Ojciec sw. wydał rozporządzenie, według którego w dniu św. Józefa 19-go marca odtąd naznaczone zostało święto uroczyste. Także dzień Bożego Ciała obchodzony być ma na całym świecie uroczyste, co dotąd nie wszedzie obowiązywało.

— Lety ziemniaczane jako pasza. Towarzystwo pod nazwą »Gesellschaft zur Förderung des Baues und der wirtschaftlichen zweckmässigen Verwendung der Kartoffeln e. V.« wydało pismo ulotne pt. »Futterwert des Kartoffelkrautes als Heu- und als Sauerfutter«. Według tego ośmka należy lety ziemniaczane ścinać tydzień przed wybieraniem ziemniaków celem odpowiedniego wysuszenia. Lety ziemniaczane różnią się od siana koszonego na tyle, że wyższa zawartość surowej proteiny. Lety ziemniaczane na pół zmieszane z trawą okazują się dobra pasza dla krów dojnych, koni i młodego bydła. Bydłu przeznaczonemu na tuczenie daje się mniej letów ziemniaczanych. Przestrzедz należy, aby nie dawano bydłu letów ziemniaczanych zepsutych albo świeżych. Na jednym hektarze można zebrać 200 podwójnych centnarów letów ziemniaczanych.

— Kara za niegrzeczność. Urząd zwalczania lichwy w Berlinie zamknął po raz pierwszy skład węglowy za niegrzecznego obchodzenie się z publicznością. Węglarz Loebell w Berlinie uprawiał sobie zabawkę znęcania się nad cierpliwością mniejszych odbiorców. Kazał im niepotrzebnie godzinami czekać, krzyczał na nich itp. Wobec tego sypały się ze wszystkich stron liczne zażalenia. Urząd zwalczania lichwy uznał po dokładnym zbadaniu sprawy L. za niegodnego zaufania i zabronił mu uprawiania handlu.

Prezes rejonowy we Frankfurcie nad Odrą wydał okólnik do landratów i magistratów, grożąc interesom, gdzie znajdują się niegrzecze sprzedawczki, niedostawieniem towaru przez miejscowe związki komunalne i władze miejskie.

Również i w innych miejscowościach uskarża się publiczność i szorstkość niektórych sprzedawczek i kasjerów. Były rzeczywiście czas, abytemu położono wreszcie kres. Sprzedawczki i kasjerki są przecież dla publiczności, a nie publiczności dla nich.

— Kostki bullionowe za nestki owocowe. Wydział do zbierania pestek owocowych i dyni płaca za dostawione ilości albo pieniężmi, albo kostkami z wygotowanych kości, które są wartościowym produktem wykonanym bez zarzutu. Oddawane one są z policzeniem wynagrodzeniem za dostawione pestki po cenie kosztu, 2½ fen. za sztukę. Olej pestkowy użyty zostanie do przyrządzenia margaryny.

— Związek pocztowy z Polską. Począwszy od 1-go października rb. rozszerzony został do tymczasowy związek pocztowy pomiędzy Niemcami a Warszawą i Łodzią na tych samych warunkach na wszystkie miejscowości w gubernii Warszawskiej. Paczki wolno wysyłać także za zaliczką do 800 marek. Od tego samego czasu wolno również wysyłać do miejscowości w obwodzie wojskowej generalnej gubernii lubelskiej paczki ważce do 5 kg. bez zaliczki. Należytość wynosi 1 mk. Nadawca winien paczki frankować oraz dołączyć zagraniczne karty na paczki i dwie zielone deklaracje celne w niemieckim języku. Na jedną kartę wolno wysłać tylko jedną paczkę. W paczce nie wolno kłaść żadnych listów ani pieniedzy, wyjątkiem stanowią tylko rachunki, lub spisy zawartości, które wolno dołączyć. Na odcinkach kart adresowych nie wolno również zamieszować żadnych uwag. Bliszczych szczegółów udzieli poczta.

— Dodatkowe racye żywności dla ludzi pracujących umysłowo? »Deutsche Parlaments-Korrespondenz« domaga się następuje: »Urzędy żywności niektórych państw związkowych wróciły do urzędu żywnościowego na Kresze niemiecka z zainteresowaniem, czy nie należą do dodatkowych racy żywności, przyznanych ciężko pracującym fizycznie ludziom również osobom pracującym umysłowo, od których obecnie wymaga się bez porównania więcej niż w czasie pokojowym. W odpowiedzi prezydent urzędu żywnościowego oświadczył, że ograniczone zapasy środków spożywcznych w Rze-

szy niemieckiej nie pozwalały chwilowo na uwzględnienie zadań. Sa atoli widoki, że starania pracujących umysłowo, jak donosi »Leipziger Abendzeitung«, uwieczniły skutek pożądany. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Saksonii zwróciło się bowiem do związków komunalnych z wnioskiem o przyznanie dodatkowych racy żywności wszystkim tym, którzy pracują umysłowo 60 godzin w tygodniu.

— Racibórz. Magistrat przypomina producentom warzywa, iż wywoż i sprzedaż warzywa obłożonego aresztem bez pozwolenia magistratu są wzbronione. Także drogi będą pilnowane, a producenci, wywozacy z miasta warzywo, narządzają się nietylko na konfiskatę tegorów bez wynagrodzenia, ale nadto na surową kare.

Baranowice pow. rybnicki. (Biegunka) W momencie wielkich zabiegów rozszerza się w tutajszej gminie i pochłania coraz nowe ofiary. W rodzinie kontrolera, miesza Orszulika zmarno w tych dniach dwie dzieci na te chorobę, a zama jego i ojciec je zapadli także na biegunkę. I w niedalekim Kleszczowie grasuje zarazująca choroba.

Pszczyna. Tutejsza iżba karana skazała swego czasu kowala Macieja Jargonia z Podle-

nia na 6 miesięcy więzienia za lekkomysięsco wiodowane smierci chłopaka Waleckiego. Sam zmusił biel Waleckiego do wyczynienia spartu sortującego węgle. Przy czym wali pochwyty chłopca i tak go poznali, że w kilka godzin zmarno. Jargo założył przeciwko wyrokowi rewizję, która jednak sąd rzeczy odrzucił, gdyż J. zmuszano chłopca do pracy, zawili jego śmierć, albowiem aparaty tych nie wolno czycie podczas trudu.

Staniszcze. (Oglen). W zeszłym tygodniu powstał w posiadłości gospodarza Macieja Potockiego pożar, który podobno został wzniecony przez dzieci bawiace się zapalkami. Masywny dom drewniany wraz z chlewami i stodołą, napelnioną 500 centnarami siana, padł ofiarą płomieni. Spłynęły także drwie wszyskie sprzety domowe piechotomówników, którzy nie byli zabezpieczeni. Ogień przeniósł się także na pobliski, słoma kryty dom chałupniczy Anny Mehlich, który także zgorzał.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałedzik w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukier »Katolik«, sp. wydawniczo-drukarski w Bytomiu.

Polecam:

Zegarki dla wojskowych

po 2,50, 4,50, 5,00, 6,00, 7,00 m., aż do najdroższych.
Zegar zausznice od 2,00 m. poza
Obrączki śluźne para od 1,20 m.
Zegarki niklowe, 30%, gr. double
lańcuszki od 1,00 m. poza Budziki,
zegary śliczne i regulatory.

Oskar David, zegarmistrz,
Racibórz, Odrzańska ulica 10.

Józef Stanulla nast., Racibórz, Rynek nr. 8

Polecamy szanownym naszym Odbiorcom nasz znany od dawna jak największy skład

bez poświadczania (Bezugsschein)

wszelkiego rodzaju jedwabie na suknie, jak: fartuchy (najnowszy morej-adamaszek), aksamity we wszystkich kolorach, mustrowane plusze, astrachan na jaki, chusty (spiegel), chusty na głowę, jedwabne, atlasowe, pluszowe i astrachan we wszystkich kolorach i najśliczniejszych musterach, szale szenilowe, chustki na głowę, gładkie i mustrowane. — Dalej

za poświadczaniem w bardzo wielkim wyborze do nabycia

czysto wełniane materye we wszystkich kolorach, materye zimowe jak: zibelina, flanel, barchany i t. d., wełniane chustki na głowę, pledy, chusty do okrycia gładkie i krymer. Poszczególnie zwracamy uwagę na nasze czysto wełniane doskonale chusty do okrycia Himalaja.

Przy zakupie prosimy dokładnie zważać na naszą firmę!

Codziennie do 25 marca
szerobic moździerze przez uciśnięci i za-
sztytnia, a lekka praca w zakładzie
stwo polskie firmy. Na wyże-
dnie licząc mogą pełni i su-
mieni panowie i panie; pierwsi
tewo otrzymają ci, którzy mają ob-
serwacyjne znajomości prowadzą-
ce w towarzystwach. Na odpowiedni
dokument 15-fen. znaczek. Adres:
Postbox 254, Feniks-Poznań.

Gdzie kupuje się obecnie podczas
wojny najtańsze i najlepsze

piec kachlany?

R. Preiss

fabryki pieców kachlanych,
budowa pieców, towarzystwo komandytowe
Ostrów-Racibórz, Rudzka ulica 14
Bytom-Rozbark, ul. Siemianowicka.

Wykonanie po jak najniższych cenach.

Przedstawienie i budowa nowych pieców
kachlanych wszelkiego rodzaju.

Wielki skład pieców wszelkiego rodzaju,
materiałów żelaznych do pieców i sz-
motek (także dla piekarzy).

KSIĄZECZKI
MODLITEWNE
TAJEMNICE
ROZANCA SW.

DALEJ

KSIAZKI
POWIESTOWE
BIBLIOTEKA KATOLICKA
POLECOJAJ
NOWINY RACIBORSKIE
Racibórz-Racibórz

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na niedziele XX. po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów rozdział V,
wiersz 15–21.

Bracia! Patrzcież tedy, abyście ostrożnie chodzili: nie jako nierożumni, ale jako mądrzy, czas okupując, gdyż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nierożędny mi, ale rozumiejącym, która jest wola Boga. A nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i pieśniach i w śpiewaniach duchowych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu. Dziekując zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział IV, wiersz 46–53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chodziwał w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo pocynał umierac. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierw, niz umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabiegali mu ludzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wzorą o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wzyszek domu jego.

NAUKA

O modlitwie

VIII.

Po nad modlitwą osobistą, domową i wspólną, jest jeszcze modlitwa Kościoła. Piękność i potęga tej modlitwy.

Po nad modlitwą osobistą, po nad modlitwą domową i wspólną społeczną, jest jeszcze modlitwa Kościoła. To już nie „dwaj albo trzej” zgromadzeni w imie Jezusa Chrystusa w pokoju ogniska domowego; to już nie „dwaj albo trzej” połączeni w mającej licznej narodzie; to już ludzkość cała na kleszczach u stóp Twórcy swego; to już Kościół, wielkie zgromadzenie dusz, rodzin, narodów, władający możliwością ludzkości, formułujący je w sposób Boski, i z powagą niosący je przed tron Boga.

Niepodobna jest wypowiedzieć piękności i potęgi tej modlitwy Kościoła. Czuje się w niej drżące głosowe straty najbardziej udolne poruszyc serce Bo-

ga i rozrzenić serca ludzkie: raz szlachetna umność królewskiej Oblubienicy, pewnej, że wysłuchana będzie przez Oblubieńca swego; to znów wzruszający okrzyk Matki, zanępionojonej, drżącej o dzieci swoje; najczęściej zaś westchnienia smutne a pełne słodyczy żale wygnanki, teskniącej za swym Ukochanym i błagającej, by się połączyć z Nim mogła. Czy może Bóg głuchym pozostać na głosy takie?

Modlitwa Kościoła ma dzień uroczysty, niedziele. W tym dniu Papież i kardynałowie w Rzymie, biskupi każdy w swojej diecezy, kapłani i wierni w swoich parafialach, wszyscy razem łączą się w tem samym miejscu, poświęconem Bogu, i wznoszą ku Niebu te wielkie modlitwy, które Bóg zawsze wysłuchać obiecał. „Afobowiem gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich!” Wspaniałą to widok całego okręgu ziemskiego, połączonego w jednym błaganiu! Można powiedzieć, że w dniu tym jest jaką bardziej rzeczywista, lepiej odczuwana obecność Boga wśród ludzi.

„Przypominam sobie – powiada pewien autor – wrażenia swego dzieciństwa. Gdy się zrana obudził, czuł, że to niedziela. W bukietach drzew rosnących pod oknem ptaszyny lepiej śpiewały, dzwony kościelne radośnie dzweliły; powietrze przeppełnione było harmonią i aromatem, niebo było tak piękne, słoneczne tak świetne! Nie rozumiałem tej tajemnicy, nierzaz zapytywałem siebie: jakto natura zmienia się w ten sposób i przebudza się w dniu określonym? Później dopiero zrozumiałem. Dzieci! zwilżone jeszcze woda chrztu twojego, wzruszone pieczętami matki twojej, to blask twojej duszy religijnej, padający na otaczającą cię przyrodę, czyni ją piękniejszą i bardziej do siebie podobną. Dzieci wstaje w zachwycie; idzie do świątyni, która jest domem Bożym, ale też i domem ludu. Bogacze, mając swoje pałace, mogą się zadowalać skromną kapliczką. Lecz dla ludu trzeba katedry, wspaniałej, trzeba uroczystości takich, jakich się nie urząduje dla żadnych książej świata, jakie unieszczyślić może sama tylko religia. Prawdziwe święto ludowe, to niedziela. W obrazowej bazylice wszystkie sztuki piękne, otaczając ołtarz, łączą swoje uroki z czarem najwyższym: architektura, rzeźba, malarstwo, muzyka, a przedewszystkiem wymowa! Tak, wymowa! Najpiękniejsze nawet, jakie być może słowa kapłana, już przez samą naturę tych prawd, jakie on ogłasza, przez to pewność, jaką posiada, iż poruszył musi struny duszy ludzkiej, najinteligentniejsze jego słowo staje się wysoce wymownym. Do takiego to dnia wieńczy lud i czuje wielkość swoje. I małe dzieci, przekraczając próg domu tego, przyjmowane są jak królowie przy wielkim odgłosie organów, oddychają wonią kadzideł i kwiatów, słuchają misterycznego, a rżawnego śpiewu, słuchają tych głosów laickich, których chociaż najczesiej nie rozumieją, lecz które wypowiadają im tyle czego, słowa obwieczne padające w czasie obecny, słowa schowane i tajemnicze z okrytymi otwierającymi zadymione za w-

guaniu. W umieszczeniu wiary, nadzieję i miłości przychodzą one z ogniska domowego do ołtarza i wracając od ołtarza do ogniska domowego, przynoszą matkom swoim pocahunek Boży, odnoszący przedtem Bogu pocahunek swej matki. Kobieta również wraca z kościoła spokojniejsza, uśmiechnięta. A pracujący ciężko, jak odczuwa dobrzejstwa niedzieli! Dla tych wieśniaków całego tygodnia kalendarz o kracie zamkniętej otwiera się peryodycznie na przestrzeń świątyni, w atmosferze ozywionego powietrza. Niedziela, dzień tak długi dla światowców, stanowi dla całego tłumu lotu jedynie wynagrodzenie, jedyny cel rozpaczących ulewnian i trudu całego tygodnia. Chując dobrze poznat niedzieli, trzeba przedewszystkim zajrzeć do dziedni roboczych wielkiego miasta, do tych ulic ponurzych, które ona rejsiąca, która ona rozszerza zamknięciem magazynów i sklepów handlarzy, a uprzaniakiem wozów transportowych, zostawiając miejsce wolne dla kolejek dziecięcych, tych dzieciaków obmytych i postrojonych dla kompanii spieszających na świejsze powietrze. Trzeba widzieć na tych zwykle pełnych gorączki przedmieściach, jak to w dniu niedzielnym od rana czuje się wszysko wygładzonem, odpowiadając i spokoju, wśród ciszy bezczynnych fabryk, a przy odgłosie drzwów rozlegających się w całej okolicy podmiejskiej, niby olbrzymia pień oderżąca i oswobodzenia. Wtedy to się niedziela zrozumie i pojawi.

Niedziela wielkiego miasta, niedziela wyrobników i maluchów, przeklinanym się często bez racji! Wyłalem całe tale atramentu, wypowiadając obelgi i żelzywości na luczne i wylewające z brzegów radości twoje! Lecz dziś, wyrzekając się błędów moich, błogosławie ci i wychwalam cię za te wszystkie radości pomocy, które dajesz uczciwemu, a meczemu wyrobnikowi, za niewielkie radości dzieci, biegać się oglądając, za dumę matek szczęśliwych, że mogą na cześć twoja przystroić swoją małą dziewczynkę, za to uczucie godności, jakie wniosisz do mieszkania ubogich.

I byłoby powiedzenie to zupełne, gdyby autor dodał: „Błogosławie cię i za dawane przez siebie zadanie potrzeb religijnych ludu, jego sumienia i jego duszy.”

W tem rzeczywiście jest święta wielkość niedzieli. Jest to dzień solennej modlitwy. I gdy się jest chrzestaninem, to się wznowi jeszcze wyżej. W tych świętach Kościoła, chrzestanin wyróżnia głos Jezusa Chrystusa. Chrystus Pan modli się z Kościołem i w Kościele Kościół tylko wkrasza do Jemu. Przed opuszczeniem swego świata, jaśniejącą pięknością Obhubiemny, aby Ona mogła się wzrosnąć ku Bogu, nie kulejąc i drząc, jak owe modlitwy świata starożytnego. Boski nasz Zbawiciel dał Kościowi swemu Ducha taki modlitwy, który wiele w tym Kościele przebywa i nieustannie odzywa się wzdychaniami niewymownymi. Dlatego też modlitwa Kościoła naszej i wokół Boga godna jest powtarzania. Ona wzbuǳa w Bogu rodzaj uszanowania, które sprawuje, iż Bóg ją wysłuchuje zawsze.

Co ratuje świat, co wstrzymuje go na ślekiej pochyłości nad przepaścią? Oto modlitwa Kościoła, oto święta ofiara Mszy, oto wzniecone ręce tysięcy kapelanów i biskupów, którzy mówią co rana: „Przepraszam, Panie!” (Parce, Domine!) Oto wołania milionów wiernych – mówiących Amen. A po nad tem wszystkim, niewidomie to wszysko ozywiające, podnoszące do najwyższego stopnia należenia Boskiego i ludzkiego – wzdychania niewymowne Ducha św.

O wszechmocy modlitwy Kościoła! Nie znają cię dosyć! Nie umieją sercami odpowiednio nastrojonimi

zespolić się z twoją gorącością. Dzieci Kościoła św., nauczmy się modlić modlitwą Matki naszej, uczyniąc niebū gwali, którego ono pożąda; a wtedy to będziemy panami świata, bo będziemy mieli wszysko od Boga, który niezgoda nam nie będzie mógł odmówić.

W GÓRĘ SERCA!

Niesąc, jak Zbawca niósł na Golgotę
Krzyszta i smutku, kroczać przez głog.
Pomnij, że wszystko: radość, zgryzota,
Ten sam wszechwładny zsyła ci Bóg!

Przypadku dzielem, nie sa dni twoje.
Madry ozywia natury plan:
I trawy listek, i planet roje,
Dla świętych celów stworzył tu Pan.

Więc w góre serca! natomiast czoło,
Pod niebos tajne wyroki skłon.
A okiem wiary spojrzyj wokoło...
Nad wszystkiem czuwa miłości dłoń.

Pobłogosławisz kiedyś katuszy,
Wiecznego szczęścia witając świat
I dziękużnienie zabrzmi ci w duszy,
Za czyściec twoich na ziemi lat.

J. R.

„Bohaterstwa” rosyjskie na morzu.

Obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej.

Kapitan Reitzenstein, najzdolniejszy, najzuchwalszy, z oficerów marynarki rosyjskiej, od paru dni konferował w wielkiej tajemniczości z majątkiem najbardziej bezlitoistnym z wodów, admirałem Skrydłowskim.

Rezultatem tych konferencji był nagły wypadek floty wilejsko-wiejskiej z portu na pełne morze.

Flota rozwinięta w długą linię, z ciężkimi pancernikami środkiem, z lotnymi torpedowcami na skrajach, jak olbrzymi niewód, zagarniający dziesiątki kilometrów, mknęła na południe, w kierunku cieśniny koreańskiej.

Odległość między poszczególnymi okrętami przesuwa nieco donośność strzału armatnego, tak, że każda para okrętów, nie szkodząc nawzajem sobie, mogła być przywitać mordzecym, krzyżowym ogniem każdego śmiałyka, któremu przyszły ochota przesiągnąć się między nimi.

Okręt admirański biegł samym środkiem.

W kajucie nad rozłożoną mapą znów knowali w tajemnicy Skrydłowa z Reitzensteinem.

Ten ostatni z cyrklem w ręce wymierzał na mapie odległości rozmaitych dróg morskich i skrupulatnie zapisywał rezultat wymiarów do notesu.

Ze szczególną uwagą i po kilka razy wymierzył odległość od Wilejsko-wiejsku do Portu Artura przez cieśninę koreańską i następnie od Wilejsko-wiejsku również do Portu Artura, ale przez cieśninę Tsugaru, a więc z okrażeniem całego archipelagu wysp, stanowiących Japonię.

Skrydłowski śledził uważnie jego ruchy swymi złomnemi rybimi żrenicami i niekiedy poruszał ustami, jakby do taktu jakimś robionym w myśl obliczeniom.

Wreszcie wstał i splótłszy ręce palcami na plecach, przeszedł kilka razy wzduż i wszerz kajuty.

Reitzenstein wstał również.

– Proszę zważyć, wasze prewoschodziliściwo, że do tego czasu będą już zmienione nasze łodzie podwodne i ta sama droga mogą być również przebieg.

Skrydłowski chrząknął naraz, jakby nie zyczyć sobie, aby ta myśl była w ogóle głośno wypowiedziana.

– Tak, tak. Wezwisko to jest dobrze. Ale...

Spojrzał z uśmiechem na Reitzensteina.

– Prawdę mówiąc, żal mi was, Włodzimir Iwanowicz!

Reitzenstein machnął ręką.

– Za daleki jestem od wszelkich złych przesztu. W mocy waszego prewoschodziliściwa leży, aby odwiec Kamire. Tam liczą bardzo dużo na umówioną dywersję z Buryakowem.

– A przecież lego „Sokół” jest jednym z najścisiejzych statków na świecie.

– Jakie „Sokół”? Ja zamierzałam „Labeżka”.

– No nie, Włodzimir Iwanowicz. „Labeżek” to stare pudio. Na takie przedsięwzięcie nie mogę was hale jak puszczać. Dam wam swój własny jacht. Dwadzieścia pięć węzłów na godzinę, to dla „Sokola” zaledwie świniski trusek, a on i galopować potrafi.

Reitzenstein skłonił się z nieklamana wdzięcznością.

– A więc, Włodzimir Iwanowicz!

Skrydłowski wyciągnął do niego rękę.

– Żałuję, że nie mogę was zatrzymać?

– Tak. Czterech rybaków z Archangielska.

– A więc w imię Boże. Trzeba wydać ostatnie dyspozycje co do „Sokola”. W nocy z pewnością dotrzymy do czasu japońskich, i wtedy...

Uściśnieli sobie mocno ręce, wyszli razem na pokład.

Dyżur sprawował właśnie kadet Olkusi, który załatwiając nadzwyczajnym plecem z Petersburga, dostał się na okręt i pod oko samego komendanta.

Było to pole otwarte dla odznaczeń i zaszczytów.

Reitzenstein sam zajął się ostatecznym przygotowaniem „Sokola”, przytroczonego, jak mała sakiewka, lancuchami do boku kolosalnego „Gromieboja”.

Przeniesiono na niego parę worków prowiantowych, kilka karabinków i jedną małą armatkę, wreszcie rozluźniono bloki podtrzymujących go lancuchów, tak, że w mgnieniu oka mogły być spuszczony na wodę.

Poczem wraz ze Skrydłowskim zeszedł znów do kajuty.

Olkusi pozostał na pokładzie sam.

Wsparł się na burę i dumał, i tonął wzrokiem w bezkresnych dalaach oceanu.

Było już pod wieczór.

Na dalekim zachodzie słońce dolną częścią zakrwawionej swej tarczy dotykało już gładkiej powierzchni morza i kładało się po niej w bezkoncu długich, lekkich płaszczyznych na drobnej falach sztachetowych.

Okręt, niby olbrzymi plug, przeorywał te słupy w poprzek, jak zagony odjezdego ugoru.

Lemiesz-dziób pruł głęboko gładką pierś niwy niezmienną, a na prawo i lewo, w tyle okrętu odwalały się dwie rozbijane, potworne wielkie ciemno-szmaragdowe skidy, ze grzbietów których osypawały się w brodę lotny piasek krwawych rubinów i granatowych barwnej tarczy brylantów.

Daleko, daleko na widokregu lśniły niby złote gwiazdy w promieniach słonecznych innych okrętów, a za nimi jak ogony komety ciągnęły się po wodnych roztoczą długie światliste smugi.

Olkusi patrzył i czuł się w tej chwili więcej potęgią, niż srogim wojskownikiem.

Zresztą naprawdę, inaczej nieco wojny to z daleka sobie wyobraża.

Jeszcze właściwej wojny nie znał, procim nie wahał, a już się czuł dosłownie zamknięty i zaspachowany. To nieustanne naprzemianie otaczające, nieustanne alarmy, bezsenne noce, i – nadto wezko – poczucie nieustannej bliskości Skrydłowskiego, którego prawdę rzekłszy, bat się trochę na równi zresztą ze wszystkimi innymi, którzy mieli sposobność oderwać na sobie zimne, ciepkie jak głązki spojrzenie rybich żrenic surowego komendanta – wszysko to razem wzięły, wyczerpało go i przedarzyło mu nerwy.

Naprzeciw niejednokrotnie starał się teraz doszukać się w sobie tego czegoś, co jeszcze nie tak dawno kazało mu rwać się koniecznie na ten plac boju.

A przy użyciu tych samych szczerzych peterburzyckich pleców mógł równie łatwo być wysłany... no, choćby do Ostendy dla porażania zdrowia, jak latwo dostał się na statek admirałski.

I to nie gdzieindziej, ale właśnie na ten admirałski!

Zżymał się na siebie i całkiem ordynarnie spłynął z ryflacy daleko w morze.

Tymczasem słońce ostatecznie zatonęło w wodzie. Wszystko od razu zmieniło się dokola, jak w teatrze przy zbyt późnym przedniem przesunięciu dekoracji.

Okręt naraz jakby zapadł w jakąś pustą, bezwietlną otchłań, sumał naprzód bezdzwięcznie jak fantazyjny majak.

Oderwał się od burły, kazał zapalić światła elektryczne.

Zaledwie rozkazowi jego stało się zadanie, usiązał za sobą dobrze sobie znany, warczący jak przyglądzony słomiany rogoż spicz glos Skrydłowskiego.

– Kto kazał światła zapalać?

Olkusi wyciągnął się służbie.

– Ja.

– Naturalnie! Któżby inny zdobył się na podobny koncept? Zgasić natychmiast!

Ciąał jeszcze coś rzec, i może przypomniał sobie naraz owe peterburzyckie plecy, polecające usilnie młodego człowika jego pieczy i uwadze, bo machnął tylko energicznie ręką i z trzaskiem odszedł.

Za chwilę zjawił się młody oficer, któremu polecono złuzować Olkuskiego przed czasem.

Żadnej wymówki, żadnego powodu, nic, tylko krótkie a dające wiele do myślenia – „Z polecenia jego prewoschodziliściwa”.

Olkusi, cały w ogniu, załatwiał potrzebne formalności i zapchawszy się w najciemniejszy kat pokładu, usiadł na swoju grubych, jak słomiana nogą, linie.

– Pierwsze odznaczenie! – pomyślał.

I zaklał prawie głośno.

Dziwna rzecz, że mała ta przygoda raczej rozwścieciła go, niż zdetonowała, a jeszcze dziwniejsze, że jednorazśnie z myślą o zimnym blysku rybich żrenic komendanta, stawał mu w pamięci ironiczne uśmiechnięty – Okopowicz.

– ... Jakiś Olkusi – przypominało mu się – Józef Olkusi, któremu podczas powstania kozackiego hajkami krzyże przebracił!

Wsparł głowę na dłoniach i w ponurem zamyśleniu zaparzył się z pod namarszczonej brwi w ciemności, tajemniczą dala noc.

Siedział tak dugo, dugo bez ruchu, może do północy.

Mysli jego zaczęły już zwolna płatać się z przedsem majaczeniem, a jednocześnie do świadomości dochodziło poczucie chłodniejszych podmuchów nocy, które rozmarzała tembardię sennie, jednozenie to-

zały instynktowo kurczyć się w sobie, chronić ciepło wewnętrzne.

Z odretwienia wyrwał go w pewnym momencie agaty sygnał alarmowy.

Zerwał się i przestartował oczy jak ze snu.

A z dolnej kajuty już słychać było śpiewne kroki komendanta, już pokład zaczął się wypełniać oficerami.

— Co takiego?

Dyzurny oficer wskazał na morze, gdzie we mgle dalskiej ledwie dostrzegalne majaczyły dwie ciemne sylwetki z małutkimi punktakami morskich światówek.

Skrydlów dał znak, po semaforze morskiej przeczytał się nagle, jak grzmot ostrzegający, strzał armatny.

Ciemne sylwetki na morzu poderwały się raptusznie jak ciepkie, a potworne wielkie, spłoszone ptaki, wykonaly parę rozpaczących podrzutów.

Lecz już z admirałskiego okrętu wdzielił się w ciemne nocne długie, światlistą smugą jaaskrawy blysk sygnalowej latarni elektrycznej.

— Stać! Kto, skąd i dokąd?

Tajemnicze okręty jeszcze próbowały wyślizgnąć się milczeniem, nie zdradzając swojej barwy.

Sygnal został powtórzony z dobrzym dodatkiem — „Jedna minuta czasu!”

A tymczasem zaalarmowane okręty rosyjskie już ale zbiegały po pokoleniu, potworny niewod lotem blyskawicy zacieśniały skrzydła dokola upołowionych ożarów.

Z licznych reflektorów już zapłaszały po drobnej fali morskiej na dziesiątki kilometrów długie smugi jaaskrawo białego światła, już jak potworne macki wydawały ostrożnie przestrzeń dokola nieznanych okrętów, kolyszących się samotnie na spokojnym locie oceanu.

I wówczas dopiero ze szczytu jednego z tych okrętów usłyszano jakby niechamicie przyćmiony, świdny znak:

— Transportowiec japoński!

— Wylegitymować się! — leciała ze strony rosyjskiej odpowiedź.

Okręty japońskie, wzięte w krzyżowe światło ciemnych reflektorów, widne były jak na dloni.

Poddady ich do taktu głębokim oddychom morskiego tonu, kołykały się powoli, niektóre przekazyły się, jakby umyslnie dla sprezentowania pustki.

Dopiero po ostatnim sygnale rosyjskim, na pokładzie bliższego okrętu, zjawiło się kilka ciemnych postaci, spuściły śpiewne lódź.

Reflektory rosyjskie czekały, jak szeroko rozwarte, gęste lupa kocie zrenice.

I widać było w ich świetle, jak do łodzi weszło, jeden po drugim, czterech ludzi, jak z długich włosów unignęły w powietrzu brylantowe skry pierwotnych wyczuconych w góra kropli.

Łódź pełna po grzebieniach oświadczej fal, jak malutka hoza krówka.

Jednocześnie cała flota rosyjska podpływała zwolno naprzeciw.

Skrydlów, cały jego sztab, cała załoga „Gromobójca” czekała z zapartym tchem.

Wreszcie dziób łodzi zadzwonił po stalowym pauczu. Spuszczeno drabine.

Na pokład weszło dwóch oficerów japońskich w pełnej gal. Bladzi byli, czy też może tylko jak zwane żółci.

Sporządzono ich do admirałskiej kajuty.

Cela konferencja nie trwała i dwóch minut.

— Podniądź się na ławkę i mielisz, lub...

— O drugiej alternatywie nie mówiono nawet. Zmęczenie.

Do nauzyku pozostawiono pod godziną zasadniczą.

Oficerowie japońscy poważnie, w milczeniu opisali pokład. Zaden ani spojrzał na ciekawie patrzących Rosjan.

Popłynęli do swego statku.

I wkrótce z głębokich kadłubów okrętowych, jak mrowki z poruszonego turwiska, zaczęły wypełzać na pokład ciemne masy żołnierstwa. Szereg za szeregiem, w pełnym pogotowiu wyróżniały się na światło reflektorów i stawali w ordynku, karrie, milczący, jak zakletę duchy.

Skrydlów stał z zegarkiem w ręku, jednocześnie kanonierzy nastawiali na nieprzyjaciela wykuty działa torpedowe.

Czas oznaczony miał.

I naraz, jak na zakłecie, parę pierwszych szeregow japońskich padło na kolana, oba pokłady zarwityły tysiącami czerwonych płomyków, spowity się w niebiańskich dymach.

Grad kul zadzwonił po poldadzie i stalowym pancerzu „Gromobójca”, paru kanonierów i jeden oficer padli jak zdumuchnięci.

Jednocześnie z tysięcy piersi zagrzmiała potężna, z niemem nie porównana pieśń — pieśń, co była jednocześnie boową pochódnią, pożegnaniem życia, powitaniem śmierci chwalebnej i tryumfalnym hejtem zwycięstwa.

Skrydlów zaklął i skinał ręka.

Ryknęto jednocześnie kilka gardzieli spiżowych.

Jeden z okrętów zakreślił się w miejscu i momentanie dat kurka, zczęci z oczu, jak widział, tylko wzburzona sala zatrzasnęła się nad nim potężnym zwierzętym leżem.

(Cieg dalecy nastąpi.)

ZARTY.

— Patrzcie, państwo! Jak to niepotrzebnie ludzie się o brzuchy martwią!

— Niepotrzebnie?!

— Naturalnie? Czytam właśnie, że to przesąd, by aczucie głodu miało swoje źródło w żołądku. Uczeni stwierdzili, że siedziba uczucia tego jest przekłyk. Wystarczy znieczuścić go kokainą, albo miękkotyną, aby uczucie głodu znikło.

— To znaczy, że możnaby umrzeć z głodu, bez uczucia głodu?

— No, właśnie!

— Ho, ho! Co widzę? Nowy garniturki!

— Ba, jeszcze jak!! Nicjski!!

— Cóż to znaczy? Co za nicejskie ubranie?

— Nie wieś pan? Najmodniejsze — skarbare...

Poeta Wschodu mówi:

— Tylko wielcy mają wole,

imi jeno chci,

kwiatem pragnięta slana role,

tylko wielcy mają wole,

Nie pomaga lzy, al ból,

szłach nic nie uświad —

tylko wielcy mają wole

imi jeno chci.